

Przejdź... do historii?

Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 21.09.2015, 14:26:09

A więc stało się. Wniosek o odwołanie pani prezes Polskiego Klubu Wyścigów Konnych, **Agnieszki Marczak**, złożony przez prezydium Rady PKWK, przewodniczącego **Tomasza Chalimoniuka** oraz wiceprzewodniczących **Monikę Słowik** i **Michała Romanowskiego**, zostało przegłosowane na posiedzeniu Rady 16 września stosunkiem głosów 13:11. Warto przypomnieć, że pani Marczak pełni funkcję prezesa PKWK dopiero od grudnia 2014 roku. Jak na to patrzeć? O co tu chodzi? Jako osoba, która interesuje się wyścigami konnymi od lat, ale stojąc nieco z boku, mam kilka refleksji, którymi chciałbym się z Państwem podzielić.

Pierwsza jest taka, że widzę wiele podobieństw między dwoma środowiskami: lepiej mi znanym jeździeckim a światem wyścigów konnych. I jedno i drugie środowisko nie potrafi się skupić wokół najważniejszych celów. Na przeszkodzie stoi partykularyzm interesów, patrzenie tylko na czubek własnego nosa. Stopień skłócenia ludzi w obu tych środowiskach jest podobny, a jest to stopień olbrzymi. Pod tym względem, my Polacy, jesteśmy chyba rekordzistami świata. No i wreszcie fakt, że jeśli chodzi o głosowania, to wszelka dyskusja w dniu obrad (zjazdu) czy prezentowanie programów, odpieranie zarzutów, nie ma sensu. Wszyscy głosują... tak, z jakim nastawieniem przyszli na posiedzenie czy zjazd. Jeśli ktoś ma konkretne zdanie i nic go nie jest w stanie przekonać, ale to zdanie wynika z jego przekonania i sumienia – to OK. Niestety, w obu przypadkach widzę, że duży odsetek ludzi głosuje na zasadzie – co mnie może zaoferować w zamian za to, że kogoś poproszę, albo wprost przeciwnie – jeśli będą głosować przeciwko. Tylko negacja przegłosowany wniosek o odwołanie pani Marczak zostało złożone do ministerstwa rolnictwa. Co teraz się wydarzy? Ponieważ jesteśmy w przededniu wyborów parlamentarnych i wielce prawdopodobnej zmiany ekipy rządzącej, najbardziej prawdopodobny scenariusz jest taki, że urzędnicy z ministrem włącznie do wyborów nie podejmą żadnej decyzji. Będą musieli podjąć ci, którzy będą kierować resortem rolnictwa po wyborach. Jeśli to będzie nowa ekipa, to dodatkowo wydłużą to okres oczekiwania na decyzję. A jaka ona może być? Są trzy możliwości. Minister wniosek przyjmie, odwoła Agnieszka Marczak, a do czasu wyboru nowego prezesa, którego musi zaproponować Rada, powoła kogoś na jej miejsce obowiązkowo PKWK. To jest scenariusz, na który zdaje się najbardziej liczy Totalizator Sportowy, główny rozgrywający w tej sprawie. Drugi jest taki, że odpisze Radzie, aby mu przedłożyła nazwisko kandydata na nowego prezesa (wyłonionego zgodnie z procedurą), a do czasu jego zatwierdzenia, klubem nadal będzie kierować pani Marczak. No i trzeci, że minister wniosku w ogóle nie uwzględni (nie musi) i pani prezes będzie urzędowała do końca swojej kadencji. Do podjęcia tej ostatniej decyzji mogą pomóc dwa czynniki: Jeśli Rada składa wniosek o odwołanie prezesa, a nie przeprowadza jednocześnie całej procedury, która ma wyłonić nowego kandydata, to osłabia swoje działania. Tylko powołanie specjalnie swoje ustawowe uprawnienia. Minister może powiedzieć: to jest niepoważne i nie potraktować wniosku poważnie. Merytoryczna miarowość uzasadnienia wniosku o odwołanie. Nieuzasadnione, niepoważne czy kuriozalne. Nie wiem, czy minister poza wnioskiem dostanie też uzasadnienie, jakie dostali członkowie Rady PKWK. A powinien, aby wiedzieć, jakimi

przesłankami kierowali się wnioskodawcy. Uzasadnienie wniosku o odwołanie liczy 11 punktów. Weźmy choćby taki: 10. **Wprowadzenie rozwiń...zaś, w sferze nadawania uprawnień, zwiń...zanych z wyścigami konnymi urzę...gaj...cych jakimkolwiek standardom sprawiedliwego egzaminowania.** Postawmy się w roli ministra. Skąd ma on wiedzieć, o co chodzi? Na czym polega owo "urządzenie standardom"? Czy jednego kandydata na trenera egzaminowa, a godna szacunku komisja, a innego nocny stróż? Czy może jedni pisali test na stole, a inni musieli na kolanie? Bez podania konkretnych przykładów ten punkt jest niezrozumiały. Jest to na zasadzie: my uważamy, że "standardy urzę...gaj...y"; i już. Inny przykład – pkt. 7. **Brak nadzoru nad pracownikami Polskiego Klubu Wyścigów Konnych, którzy w zwiń...zku z pełnionymi funkcjami dopuszczają... się obrażenia osób funkcjonujących w środowisku wyścigowym.** To już jest z pogranicza magla: jedna pani nawymyśla, a drugiej pani, albo jeden pan powiedział, coś niecenzuralnego pod adresem innego pana. I co – za to ma odpowiadać prezes PKWK? Niepoważne. Najbardziej kuriozalny jest pkt. 5. **Brak nadzoru nad pracami Komisji Technicznych oraz Komisji Odwoławczej prowadzą...cy do podważenia zaufania wobec instytucji odpowiedzialnych za czuwanie nad przestrzeganiem prawa wyścigowego.** Komisje: Techniczna i Odwoławcza pełni... tak... rolę w życiu środowiska wyścigowego, jak... w życiu kadego z nas pełni... są...dy, pierwszej bądź drugiej instancji. A są...dy są... – w każdym razie powinny być – niezawisłe! Tak jak rz...d czy jakkolwiek inna władza nie ma prawa ingerować w pracę są...dów, nic im narzucać, tak prezes PKWK nie może nic narzucać członkom tych komisji. Nie ma prawa ingerować w ich pracę, ich orzeczenia. Owszem, ustawa o wyścigach konnych mówi, że prezes PKWK "sprawuje nadzór nad orzecznictwem KT i KO", ale to jest różnica. Autorzy tego punktu mają... o tyle rację, że niektóre orzeczenia KT lub KO faktycznie "prowadzą... do podważenia zaufania wobec tych instytucji." Ale to jest problem kompetencji, fachowej wiedzy ludzi zasiadających w tych ciach i ich umiejętności szybkiej oceny sytuacji i właściwego reagowania. I ten problem należy rozwinąć. Można to robić w ten sposób, że zmieni się w następnym sezonie skład tych ciach. Można na te powołać nowych sędziów, uprzednio ich wyszkoliwszy. I to właściwie się dzieje. Z inicjatywy prezes Marczak ruszyło, a właściwie szkolenie nowych kandydatów na sędziów wyścigowych. Jak widać, pani prezes dostrzega problem i próbuje mu zaradzić, ale nie poprzez "nadzór", czyli ręczne sterowanie pracami KT i KO! Były i będą! Nie jest moim zamiarem bronić pani prezes PKWK poprzez omawianie wszystkich 11 punktów i podważanie ich. Po pierwsze – pani prezes sama się broni. I robi to w wiśkszości zarzutów celnie. Kiedyś może sam zapoznać się z argumentami, jakimi odpiera zarzuty (na stronie PKWK, w zakładce "organizacja klubu" – porządki obrad Rady). Po drugie dlatego, że uważam, że nie wszystkie zarzuty wnioskodawców odwołania pani prezes są... bezpodstawne. Choćby pkt. 2 dotyczący **niejasnego sposobu ustalania handicapu generalnego.** Zmiana handikapera i zmiana sposobu obliczania wagi dla koni wprowadziła nową... jakość. Jest to obszar bardzo mało mi znany, ale wiem od fachowców, że zmiany spozostawiają... wiele do życzenia. Jest więc co poprawiać. No i pkt. 3 **Dopuszczanie do wprowadzania wielokrotnych zmian do planu wyścigowego na 2015 rok skutkujących brakiem możliwości dążącego planowania startów koni.** Uważam, że zwyczaj, że plan przygotowuje organizator, a Jockey Club go tylko zatwierdza. Pani prezes wpadła w pułapkę tego zwyczaju, skutkiem czego była, a gorzej...ca sytuacja tuż przed terminem zatwierdzania planu na sezon 2015. Niestety, w tym wypadku tłumaczenie pani prezes brzmi nieprzekonująco. Jestem skłonny przyznać rację pewnemu dyskutantowi na jednym z forum wyścigowych, który napisał, mniej wiścej w tym duchu: pani prezes tłumaczyła, że się – "co ja biedna mogłam zrobić, kiedy plan dostałam tak późno". No właściwie – nie – nie wolno było do tego dopuścić. Ta sprawa faktycznie obciąża pani... prezes, ale jest i

optymistyczny akcent. Jeśli ktoś potrafi wyciągnąć wnioski z błędów, to już coś. A widać, że Agnieszka Marczak wyciągnęła wnioski z tego błędu. Panel dyskusyjny, jaki się odbył, w początku września, a który dotyczy układowania planu gonitw, świadczy, że problem ten został doceniony i daje nadzieję, że błąd nie zostanie powtórzony.

Niezbywalne prawo własności Wybór Agnieszki Marczak na stanowisko prezesa polskiego Jockey Clubu był dla wielu zaskoczeniem. Jeszcze wcześniej było zaskoczenie, że w ogóle kandyduje. Zapewne można było w środowisku wyścigowym znaleźć kilka osób, które z racji doświadczenia, wiedzy i „zakotwiczenia”; w tym świecie miałyby większe moralne prawo kandydować na stanowisko prezesa PKWK. Trochę przypadek, trochę układowanie, w momencie głosowania sprawiła, że wybrana została Agnieszka Marczak. Wybrana niewielką przewagą głosów: 13:9. Zapewne niektórzy z tych, którzy na nią nie głosowali latem ubiegłego roku, nadal są jej przeciwni i 16 września głosowali za jej odwołaniem. Byłoby to jej działaniem nie przekonującym ich. Mając do tego prawo. Ale nie można w tym wszystkim zapominać o sprawie najważniejszej – o niezależności. Niezależności od Totalizatora Sportowego. Wiadomo o co chodzi – o niezbywalne prawo własności Polskiego Klubu Wyścigów Konnych do 138 ha na Służewcu (obecnie w środku miasta) i majątku tej instytucji państwowej – Państwowe Tory Wyścigów Konnych, a jeszcze wcześniej Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

„Niebywalne prawo własności” zapisane w paragrafie 12 ustawy o wyścigach konnych z 2001 roku, które to prawo nieustannie Totalizator Sportowy próbuje obejść. Śmiem twierdzić, że zaplanowany atak na panią prezesa nastąpi, zaledwie po 10 miesiącach jej urzędowania głównie z jednego powodu. Okazało się bowiem, że Agnieszka Marczak pokazała, że nie zamierza ulegać naciskom TS w sprawie deweloperskich planów TS w stosunku do terenu toru na Służewcu. Byłoby to kiedy pani Marczak była wybierana, wielu sądziło, że OK, niech będzie ona. Mało znana w środowisku, do tego młoda kobieta, łatwiej będzie sterować. A tu niespodzianka. No to trzeba się jej pozbyć. Widać to po tym, kto jak głosował. Oczywiście głosowanie było tajne, ale jest tajemnicza poliszynela, kto jak głosował. A wszyscy ci, którzy są w jakimś stopniu zależni od Totalizatora Sportowego, od jego pieniędzy, głosowali przeciwko pani Marczak. Niestety, to głosowanie było początkiem końca. Gdyby się okazało, że wynik tego głosowania zapoczątkowałby proces erozji „niebywalnego prawa własności” lub jego obejście, to nie chciałbym być w skórze tych, którzy głosowali za wnioskiem o odwołanie prezesa Marczak. Przejdźmy wówczas do historii. I to bez względu na to, czy głosowali kierując się własnymi przekonaniem czy „kupieni” przez Totalizator Sportowy. A nie będzie to panteon chwały **Marek Szewczyk**